

Biblioteka
U. M. K.
Toruń

129081



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

30



**PUŁK STRZELCÓW
KANIOWSKICH**



ZARYS
HISTORJI WOJENNEJ
30-GO PUŁKU
STRZELCÓW KANIOWSKICH



Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ
PORUCZNIK TADEUSZ MAKOWSKI

WARSZAWA
1928



ZARYS HISTORJI WOJENNEJ

156-ciu pułków polskich

jest do nabycia

W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Warszawa, ul. Nowy Świat 69

Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)

Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy

129081



ZBIORNIKA
Kolegiów
Zabezpieczonych

D. 910/58

Zakłady Graficzne „Polska Zjednoczona”, Warszawa.

16. 4/1946

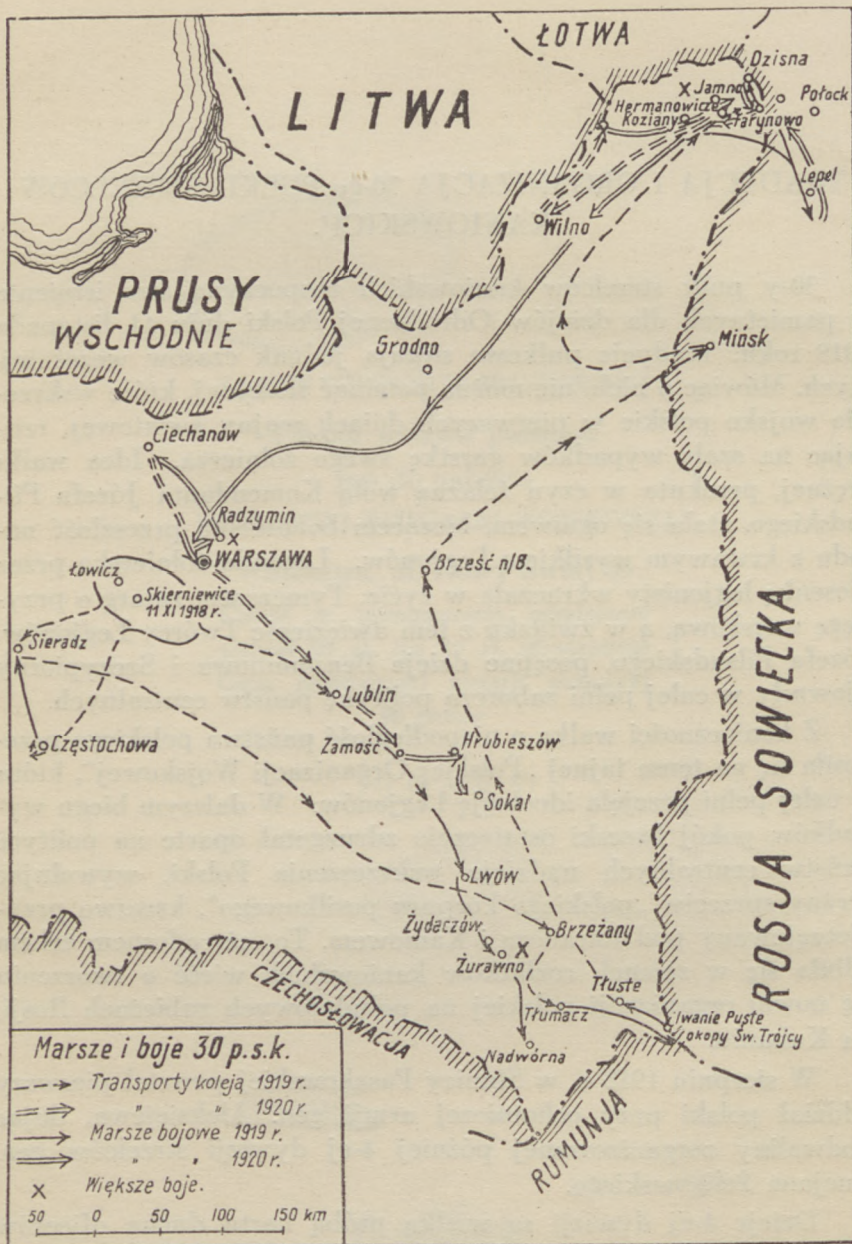
TRADYCJA I ORGANIZACJA 30-go PUŁKU STRZELCÓW KANIOWSKICH.

30-y pułk strzelców kaniowskich rozpoczyna swe istnienie w pamiętnych dla dziejów Odrodzonej Polski dniu 11 listopada 1918 roku. Tradycje pułkowe sięgają jednak czasów wcześniejszych. Mówiąc o nich, nie można pominąć tradycyj, które wskrzesiło wojsko polskie w pierwszych dniach wojny światowej, rzucając na szalę wypadków garstkę swego żołnierza. Idea walki orężnej, przekuta w czyn żelazną wolą Komendanta Józefa Piłsudskiego, stała się ogniwem, łączącym bohaterską przeszłość narodu z krwawym wysiłkiem Legjonów. Legenda żołnierska przez piosenkę legionisty wkraczała w życie. Tymczasem zatarg o przysięgę wojskową, a w związku z tem uwięzienie Twórcy Legjonów, Józefa Piłsudskiego, posępne dzieje Benjaminowa i Szczypiorny ujawniły w całej pełni zaborczą politykę państw centralnych.

Z konieczności walka o niepodległość państwa polskiego przenosiła się na teren tajnej „Polskiej Organizacji Wojskowej“, która w całej pełni przejęła ideologję Legjonów. W dalszym biegu wypadków pokój brzeski ostatecznie zdruzgotał oparte na polityce państw centralnych nadzieje wskrzeszenia Polski, wywołując orężny sprzeciw „polskiego korpusu posiłkowego“, krwawo przypieczętowany pod Rarańczą i Kaniowem. To też radosnem echem odbiła się w sercach rozbitków kaniowskich wieść o tworzeniu się nowej organizacji polskiej na południowych rubieżach Rosji, na Kubaniu.

W sierpniu 1918 r. w Stanicy Paszkowskiej powstał pierwszy oddział polski przy ochotniczej armji gen. Aleksiejewa, dając podwaliny zorganizowanej później 4-ej dywizji strzelców gen. Lucjana Żeligowskiego.

Dzieje 4-ej dywizji są wielką próbą hartu ducha oficerów i żołnierzy, niezrównanym dowodem przywiązania do kraju i poświęcenia dla Ojczyzny. Zorganizowana w najcięższych warunkach, zahartowana w krwawych walkach z bandami bolszewic-



kiemi poprzez Kubań, Odesę, Besarabję i Bukowinę dywizja ta przybyła do Polski w momencie krytycznym, stając w tej chwili do walki z Ukraińcami na najbardziej wówczas zagrożonym odcinku frontu polskiego.

30-y pułk strzelców kaniowskich przejął tradycje legjonowe przez „Polską Organizację Wojskową“, której oddziały, istniejące na terenie ziemi łowickiej, na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza zostały dnia 4 grudnia 1918 r. rozwiązane i wcielone do pułku.

Bardziej istotnie i w sposób więcej przemawiający do uczuć i serca żołnierza 30-y pułk obejmuje tradycje 4-ej dywizji strzelców, zmieniając nazwę „30-go pułku piechoty Ziemi Łowickiej“ na „30 pułk strzelców kaniowskich“.

Po długim przymusowym postoju na Bukowinie, 4-a dywizja stanęła 17 czerwca 1918 r. na terenie Małopolski wschodniej, przygotowując się do obrony Stanisławowa, zagrożonego ofensywą ukraińską. Z rozkazu Naczelnego Wodza została rozwiązana, a jej oddziały, przeznaczone „do zaszczytnej roli zapłodnienia armji duchem wojennym“, weszły w skład 10-ej dywizji piechoty. Terenem zespolenia obu dywizyj był teren walki. Nadchodzące bataljony 10-ej dywizji, koncentrując się wzdłuż linii kolejowej Lwów-Stanisławów, stopniowo obejmowały pododdziały 4-ej dywizji strzelców gen. Żeligowskiego. Kadry oficerów i podoficerów uzupełniały 30-y pułk. Zespolenie to jednak nie było jeszcze zupełne. Okazji tej miała dostarczyć rozpoczynająca się dnia 1 lipca ogólna ofensywa dywizji.

„Na polu walki, w kurzawie i zgiełku bitewnym zadzierzgnęły się więc węzły bratersktwa między młodym i niedoświadczonym żołnierzem 30-go pułku, a starym weteranem - Kubańczykiem“. Wspólnie przelana krew na polach jazłowieckich, nad Strypą, Seretem i Zbruczem, połączyła tradycje dwu dusz żołnierskich w jeden ofiarny płomień miłości i poświęcenia dla kraju.

* * *

Organizacja pułku, jak wogóle tworzenie się wszystkich oddziałów armji polskiej, była dokonana w bardzo ciężkich warunkach. Brak zasadniczych składników, niezbędnych do budowy regularnej armji, dawał się odczuwać na każdym kroku. W pracy organizacyjnej 30-y pułk znalazł się o tyle w trudniejszym położeniu, że bataljony jego wychodziły w pole kolejno i były oddawane do dyspozycji innym formacjom. Ramy organizacyjne narzuca 30-mu pułkowi ppłk. Franciszek Korewo, który dnia 13 li-

stopada 1918 r. przybywa do Łowicza, gdzie na podstawie rozkazu sztabu generalnego zorganizował i objął „Dowództwo Okręgu Wojskowego Nr. 10“ z zadaniem sformowania na terenie ziemi łowickiej jednego pułku piechoty i szwadronu jazdy. Po utworzeniu w poszczególnych powiatach biur werbunkowych, a następnie dowództw powiatów wojskowych dowódca O. W. Nr. 10 przystąpił do objęcia majątku wojskowego, pozostałego po okupantach, i organizacji oddziałów ochotniczych.

Na podstawie rozkazu sztabu generalnego z dnia 1 grudnia 1918 r. okręg łowicki zmienia numerację z 10 na 30, a formowany przez D. O. W. pułk otrzymuje nazwę „30 pułku piechoty Ziemi Łowickiej“.

W czasie najintensywniejszej pracy 26 grudnia 1918 r. dowódca O. W. otrzymuje z dowództwa okręgu generalnego—Łódź rozkaz natychmiastowego przygotowania do wymarszu jednego bataljonu piechoty w sile czterech kompanij i kompanji ciężkich karabinów maszynowych. Spełnienie tego rozkazu z powodu wielkich braków w uzbrojeniu i umundurowaniu było bardzo trudne. Mimo to już 2 stycznia 1919 r. II bataljon pod dowództwem ppłk. Władysława Tarwida jako tako wyekwipowany składa na rynku w Skierniewicach uroczystą przysięgę, by tegoż dnia wyruszyć do Lublina, skąd po krótkim postoju wysłano go na odsiecz Lwowa.

18 maja 1919 r. ppłk. Korewo otrzymuje z D. O. G. — Łódź drugi rozkaz, nakazujący pogotowie marszowe dla dowództwa pułku, I bataljonu i dwóch kompanij ciężkich karabinów maszynowych, z jednoczesnym nakazem przekazania dowództwa O. W. dotychczasowemu zastępcy, mjr. Heljodorowi Tomaszewiczowi. Gorączkowa praca nad uzupełnieniem braków w uzbrojeniu i umundurowaniu bataljonu oraz nad organizacją plutonu telefonistów i kompanij karabinów maszynowych wypełniła czas do chwili wyjazdu.

Na drugi dzień D. O. G. — Łódź nakazuje pogotowie marszowe dla III bataljonu. Ten sam rozkaz wyznacza Tomaszów Mazowiecki na stały pobyt dla bataljonu zapasowego pułku. Tak zwane „Dowództwo Okręgu Wojskowego“ zostało zlikwidowane.

Postrzępione w krwawych bojach bataljony 30-go pułku złączyły się w lipcu 1919 r. nad Zbruczem.

WALKI II BATALJONU POD LWOWEM.

Dzieje wojenne 30-go pułku rozpoczął II bataljon, który po wyjeździe ze Skierniewic 9 stycznia 1919 r. przybył do Dobrosina, gdzie wcielono go do brygady pułk. Kulińskiego, walczącej z Ukraińcami o Lwów.

Całą noc trwał uciążliwy marsz bataljonu, zanim po szeregu utarczek udało mu się o świcie następnego dnia dotrzeć do Kulikowa, silnie ostrzeliwanego przez artylerję nieprzyjacielską. O godzinie 11 w myśl zarządzeń dowódcy grupy bataljon wyruszył w dalszą drogę do Lwowa, pozostawiając na miejscu dla zabezpieczenia szosy Żółkiew — Lwów 8-ą kompanję por. Zygmunta Kostkiewicza wraz z plutonem 7-ej kompanji por. Władysława Tymińskiego. Z powodu przerwania przez Ukraińców łączności ze Lwowem oddział ten znalazł się w poważnym niebezpieczeństwie. Nieprzyjaciel zagrażał ze wszystkich stron. O obsadzeniu tak szczupłemi siłami całego miasteczka nie mogło być mowy. Położenie pogarszało jeszcze to, że szpiedzy ukraińscy, korzystając ze słabej obserwacji, z łatwością przedstawiali się do przeciwnika, donosząc mu o sile i ugrupowaniu obrazy. Wystawiane przez noc czujki raz po raz donosiły o przesuwaniu się na przedpolu większych i mniejszych oddziałów nieprzyjacielskich.

Rankiem 11 stycznia Ukraińcy rozpoczęli natarcie. Ze wszystkich stron wysuwały się szare masy piechoty, grożąc rozbiciem i tak już mocno wyczerpanej załodze Kulikowa. Dla większego zdemoralizowania obrońców wyciągnęli jakąś starą armatę i ustawivszy ją za niewielkimi wzgórzami pod Udnowem, tłukli w nieszczęśliwe miasteczko, wyrządzając tylko szkodę i tak mocno zębem czasu nadszarpniętym budynkom. Brak amunicji zmusił kompanję do opuszczenia zajmowanych stanowisk. Z zachowaniem wszelkich ostrożności wycofała się więc do zamieszkałej przez ludność polską wsi Kościejów, skąd po długich tarapatach udało się jej dotrzeć do Lwowa i połączyć z bataljonem. „Za dzielne wywiązanie się z trudnej i wielce niebezpiecznej sytuacji“ oficerowie otrzymali podziękowanie, szeregowi — nagrody.

18 stycznia 1919 r. bataljon w całości wziął udział w pierwszym poważniejszym boju pod Kulparkowem i Persenkówką. W trzy dni potem 6-a kompanja po zaciętych walkach zajęła Zimną Wódkę, Łapajówkę i Kaltwasser. Na opanowanym przez nią odcinku bataljon zorganizował pozycje obronne, by wciąż trzech miesięcy odpierać uporczywie stale ponawiające się ata-

ki ukraińskie. Dnia 6 kwietnia przeszedł do dalszej akcji zaczepnej i po szeregu walk pod Żorniskami uderzył na Zielów, Łozinę i Majdan, a 15 maja zajął Żółkiew. Nie zatrzymując się długo na miejscu, przerzucony na południe od Lwowa, rozpoczął pościg za cofającymi się Ukraińcami. Wkrótce też, dnia 22 maja, dotarł do Żydaczowa, przeszedł w bród przez rzekę Stryj i zajął miasteczko, biorąc 18 jeńców, kilkadziesiąt wagonów z amunicją, prowiantem i materjałami.

Nazajutrz bataljon atakuje Żurawno. Prześliczny dzień majowy zastał już obie linie bojowe głęboko wryte w ziemię. Żołnierzy nie było widać. Tylko świst kul, suchy trzask karabinów maszynowych i głuchy łomot pękających granatów świadczyły o krwawej rozprawie. Zapał i ofiarność żołnierza polskiego stawały znowu przeciw znacznej przewadze liczebnej przeciwnika. Najzaciętsza walka toczyła się o ważny ze względów taktycznych most na rzece Świcy. Ukraińcy, odpierani gęstym ogniem karabinów, co chwila rzucali do przeciwnatarcia świeże oddziały piechoty. Mimo znacznej przewagi liczebnej nie udało się im jednak opanować przejścia. Upór i męstwo oddziału broniącego, posunięte do najdalszych granic poświęcenia, zyskały przewagę. Żołnierze razili nieprzyjaciela ogniem karabinów, strzelając z kolana, jakby nie widzieli niebezpieczeństwa i nie słyszeli co chwila trzaskających granatów i szrapneli artylerji akraińskiej. Po bezskutecznych wysiłkach, zasławszy gęsto trupami poległych pole walki Ukraińcy cofnęli się, pozostawiając w rękach polskich kilkudziesięciu jeńców.

5 czerwca bataljon już bez oporu ze strony przeciwnika zajął Dolinę i posuwał się w dalszym ciągu forsownym marszem na Perchińsko, Jesień, Sołotwinę.

WYJAZD NA FRONT DOWÓDZTWA I POZOSTAŁYCH BATALJONÓW 30-GO PUŁKU.

W tym samym czasie, gdy II bataljon krwawił się w walkach z Ukraińcami, organizował się w dalszym ciągu w Łowiczu 30-y pułk piechoty, by już 27 maja 1919 r. pod dowództwem ppłk. Franciszka Korewy wraz z I bataljonem kpt. Wiktora Muszyńskiego wyruszyć do Częstochowy, gdzie został podporządkowany rozkazom 7-ej dywizji, zajmującej wówczas odcinek obserwacyjny na zachodniej granicy państwa.

W pierwszych dniach czerwca 30-y pułk zajął odcinek na pograniczu niemieckim na zachód od Częstochowy, na którym

pozostawał zaledwie cztery dni, poczem zluzowany przez 26-y pułk piechoty, odszedł pieszo przez Wręczycę, Kłobucko, Rudniki do Wielunia, stąd do Sieradza, a następnie do Małopolski wschodniej pod Przemyślany. Najpóźniej, bo dopiero 16 czerwca 1919 r., wyruszył z Łowicza na front południowo-wschodni pod Brzeżany pod dowództwem por. Franciszka Kubicy III bataljon.

Połączenie obu bataljonów z dywizją gen. Żeligowskiego nastąpiło w Tłumaczu.

WALKI 30-GO PUŁKU W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

ZDOBYCIE STACJI KOLEJOWEJ IWANIE PUSTE.

Żywiej zabiły serca żołnierskie na wieść o rozpoczynającej się 1 lipca 1919 r. ofensywie 10-ej dywizji piechoty. Śmiały plan dowódcy dywizji, gen. Żeligowskiego, nakazujący posuwanie się prawym brzegiem Dniestru, by móc w następstwie przeprawić się przez rzekę i uderzyć na tyły armji nieprzyjacielskiej — udał się całkowicie. Ukraińcy w popłochu wycofali się na linję Strypy. Generał Żeligowski dla zupełnego wyzyskania powodzenia podał dowództwu frontu następujący plan dalszego działania:

Dywizja zgrupuje się 10 lipca na rzece Strypie pod Jazłowcem. Tegoż dnia piechota będzie demonstrowała natarcie czołowe, tymczasem jazda zbierze się u ujścia Strypy do Dniestru, przeprawi przez rzekę i uderzy na tyły armji ukraińskiej.

Akcja udała się świetnie. Zaskoczony nieprzyjaciel rozpoczął gwałtowny odwrót. Główne siły dywizji w pościgu za przeciwnikiem pomaszerowały przez Koszyłowce, Tłuste, do przyczółka mostowego nad Seretem, natomiast prawoskrzydłowa kolumna w składzie 30-go pułku piechoty, 10-go pułku artylerji polowej i 6-go pułku ułanów pod dowództwem mjr. Kazimierza Jacynika (wyznaczonego w tym czasie na dowódcę 30-go pułku) wyruszyła przez Szutromińce Torskie w kierunku Monasteryk.

Przed świtem dnia 14 lipca cicho i sprawnie poczęły się wysuwać czołowe oddziały I bataljonu ze wsi Boremianny. Szare mgły nie rozpełzły się jeszcze w pierwszych promieniach wschodzącego słońca, gdy w oddali ukazały się niewielkie mocno zalesione wzgórza pod wsią Sadki. Za chwilę ogień karabinów maszynowych zdradził stanowiska nieprzyjacielskie. Kilkanaście pocisków artyleryjskich wystarczyło, by wyrzucić przeciwnika z zajmowanych stanowisk i umożliwić dalsze posuwanie się straży

przedniej, która w ciągu dnia po szeregu mniejszych starć zajęła wsie Szutromińce, Uściczko, Torskie i Zaleszczyki.

Nazajutrz 30-y pułk ruszył przez Uhrynkowce i Błyszczankę. Gdy pierwsze oddziały stanęły nad brzegiem Seretu, obecny przy straży przedniej mjr. Jacynik zauważył cofającą się po drugiej stronie rzeki piechotę ukraińską i tabory. Ponieważ mosty były zniszczone, zarządził otwarcie ognia artyleryjskiego, który odwrót przeciwnika zmienił w paniczną, bezładną ucieczkę. Co chwila z hukiem pękały granaty i szrapnele, siejąc zniszczenie i trwogę w zbitej masie ludzi, koni i wozów. Oddziały ukraińskie topniały w oczach, rozsypując się w maleńkie grupki, szukające ratunku w ucieczce. Na odcięcie odwrotu było już jednak zapóźno. Żołnierze, przeprawiający się przez rzekę, z żalem spoglądali, jak resztki niedobitków ukraińskich wymykały się chyłkiem, unikając ostatecznego pogromu. Przed wieczorem straż przednia minęła Nowosiółki. Zapadający zmrok zmusił dowódcę pułku do zatrzymania się we wsi na nocleg.

Krótki i pełen czujności sen nie wiele pokrzepił siły żołnierza, który zmuszony był ruszyć do dalszego pościgu przez Szuparkę i Uście Biskupie. Widoczne zdaleka łuny pożarów i odgłos często powtarzających się wybuchów świadczyły, że Ukraińcy, nie myśląc już o stawianiu oporu, gorączkowo pracowali nad zniszczeniem swych magazynów z materiałem wojennym.

Około południa dla zabezpieczenia lewego skrzydła maszerującej kolumny dowódca pułku wysłał naprzelaj przez pola kompanję por. Zygmunta Honkiszę do stacji kolejowej Iwanie Puste; Ukraińcy nie zdążyli jeszcze doprowadzić zniszczenia do końca, gdy żołnierze rzucili się do ataku. Dzięki temu udało się wyratować z ognia kilka lokomotyw, około 100 wagonów z amunicją, prowiantem i sprzętem saperskim.

Ostatecznie po krótkim oporze nad Zbruczem nieprzyjaciel, wyparty za rzekę, zmuszony został do nawiązania układów z Naczelnem Dowództwem Wojska Polskiego, 30-y pułk zajął odcinek od okopów św. Trójcy do wsi Kudryńce.

Po pewnym czasie wśród szeregów żołnierskich rozniosła się pogłoska, że tuż za rzeką w szpitalach ukraińskich znajduje się kilkudziesięciu chorych jeńców polskich, którzy tam cierpią głód i poniewierkę. Chcąc ulżyć ciężkiej doli swych towarzyszy broni, mjr. Pytel, dowódca III bataljonu, zorganizował wypad. Zebrawszy dostateczną ilość podwód, późną nocą przeprowadził się na czele kilkudziesięciu żołnierzy przez Zbrucz i, rozbroiwszy usypiające ze zmęczenia posterunki ukraińskie, dostał się do szpitala. Wy-

straszona siostra miłosierdzie wskazała chorych Polaków. Mjr. Pytel zabrał wszystkich i niedostrzeżony przez nikogo najspokojniej odjechał do pułku.

W OKRESIE WALK ZIMOWYCH NA BIAŁORUSI.

W połowie października 1919 r. z powodu ataku Rosjan, zagrożającego przerwaniem polskiej linii obronnej na północy, XX brygada, w której skład wchodził pułk, została przesunięta na odcinek Połock — Lepel. 30-y pułk wkroczył do akcji w momencie krytycznym. Wyczerpane uporczywą obroną oddziały 8-ej dywizji cofały się pod naciskiem przeważających sił przeciwnika. Położenie stawało się ciężkie. Niebezpieczeństwo zostało uchylone przeciwnatarciem odwodów frontu litewsko-białoruskiego gen. Szeptyckiego.

Dnia 2 listopada rozrzucone na odcinku dywizji bataljony 30-go pułku poczęły się grupować w Ostrowie. Całą noc trwały gorączkowe przygotowania do natarcia. Świt zastał już wszystkie oddziały gotowe do wymarszu. Niewiele też czasu minęło, gdy szpica przeszła przez naprędce zbudowany most na rzece Szoszy, kierując się przez Brody do wsi Kopyłowszczyzna. Grupa mjr. Jacynika, w której skład wchodziły: 30-y pułk strzelców kaniowskich, II bataljon 21-go pułku piechoty, dwie baterje 8-go pułku artylerji polowej i 7-y pułk ułanów, miała za zadanie wyrzucić nieprzyjaciela, zajmującego odcinek na południe od jeziora Szo, zaatakować Wołotówkę i, zabezpieczając się od wschodu, uderzyć na wieś Dolce dla przecięcia odwrotu najbardziej na południe wysuniętym oddziałom rosyjskim.

Szalejąca w nocy zawieja śnieżna ucichła, tylko mróz ścisnął coraz bardziej. Żołnierze zacierali zmarzniete ręce i naciągali czapki na uszy. Odgłos pojedynczych strzałów z północy dał znać, że I bataljon 21-go pułku piechoty natknął się na przeciwnika. Niemal jednocześnie Rosjanie otworzyli ogień na przedpolu głównych sił, co było hasłem do rozpoczęcia strzelaniny z obu stron. Kompanje czołowe rozsypały się w tyraljery, rozpoczynając natarcie. Gęsty ogień 8-go pułku artylerji dodawał otuchy: raz po raz trzaskały granaty i szrapnele, bijąc zaciekle w pozycje nieprzyjacielskie. Rosjanie, nie wytrzymując natarcia, cofnęli się na Wołotówkę. W pogoni za nimi 30-y pułk zajął Kopyłowszczyznę.

Tymczasem II bataljon pod dowództwem por. Tadeusza Podwysockiego, rzucony poprzednio przez dowódcę pułku w kierunku południowo-wschodnim, po krótkich walkach zajął wsie Uli-

niec i Starzynę, pędząc przed sobą ustępujące w nieładzie oddziały piechoty rosyjskiej. W chwili, gdy główne siły mjr. Jacynika docierały do wsi Starzyna, dowódca II bataljonu doniósł o zajęciu wsi Dolce, przyczem wzięto do niewoli kilkudziesięciu jeńców, zdobyto kilkanaście koni i sztab 464 pułku piechoty sowieckiej wraz z kancelarją. Znacznie później I bataljon meldował o zajęciu wsi Wołotówka. Zapadająca noc przerwała dalsze działania.

Wysłane nazajutrz zwiady stwierdziły, że nieprzyjaciel cofnął się na całym froncie; najsilniejszy opór był przełamany. Dnia 5 listopada 30 pułk bez przeszkód zajął wieś Woron, a następnie obsadził lukę, powstałą między XV brygadą a 1-ą litewsko-białoruską dywizją, poczem odszedł na dłuższy odpoczynek do miasteczka Berezyny. Dopiero 14 grudnia otrzymał rozkaz zluzowania wileńskiego i grodzieńskiego pułków na odcinku Szluzy, Lepel, Woron, a już 7 stycznia 1920 r. odszedł na północ, gdzie zajął pozycje nad Dźwiną, od wsi Zaborców przez Dżisnę po Uście Uszackie.

Odcinek był ogromny (35 kilometrów) i bardzo trudny do utrzymania. Gruby całun śniegu skrzył się migotliwie w promieniach słońca. Czujki nieruchomo stały oparte na karabinach, ogarniając wzrokiem olbrzymie przestrzenie ciemnych lasów i białych pól. Zamarznięta Dźwina wiła się pociętą linią wśród wysokich zasp śnieżnych.

Pozycje nad Dźwiną były przedmiotem nieustannych walk. Nieprzyjaciel korzystał skwapliwie z najmniejszej nieuwagi z naszej strony. W ostatnich dniach lutego ruchliwość przeciwnika wzmogła się znacznie. Celem przeprowadzenia zwiadu, por. Wincenty Wróblewski na czele półbataljonu, przeprawił się na prawy brzeg rzeki pod osłoną nocy, minął wyczerpane czuwaniem placówki nieprzyjacielskie, wdarł się na tyły wojsk rosyjskich, zabrał 16 jeńców 96-go pułku sowieckiego, kilkanaście karabinów i po krótkiej walce wycofał się, ponosząc bardzo małe straty. Poważniejszych zgrupowań na terenie wojsk sowieckich nie stwierdzono.

Nadchodząca wiosna zmieniła położenie zasadniczo. Pękły lodowe okowy, Dźwina ruszyła, rozdzielając przeciwników. Nastąpił zupełny zastój w działaniach, tylko od czasu do czasu trajkot karabinów maszynowych i świst kul, przelatujących wysoko ponad głowami, dawał znać, że nieprzyjaciel pozostaje na stanowiskach.

30-y pułk, zluzowany przez 21-y pułk piechoty, dnia 29 marca wyruszył transportem kolejowym do Wilna na odpoczynek,

gdzie w myśl rozkazu dowództwa frontu w składzie 10-ej dywizji i artylerji 7-ej armji miał tworzyć odwód dowództwa frontu.

WALKI POD BIELKAMI.

W maju 1920 roku Rosjanie, chcąc przeciwdziałać sukcesom polskim, osiągniętym na Ukrainie, rozpoczęli ofensywę na północy. Tu po przełamaniu frontu polskiego na odcinku 1-ej armji od Połocka do Lepla, rzucili przewagę swych sił w kierunku Mołodeczna, dążąc do rozbicia lewego skrzydła armji polskiej i połączenia się z Litwą.

W przeciwnatarciu wojsk polskich wzięła udział sformowana w tym celu grupa płk. Małachowskiego, w której skład wchodził 30-y pułk strzelców kaniowskich, zaalarmowany w Wilnie. W dniu 19 maja pułk wyładował się na stacji kolejowej Ignalino, skąd natychmiast wyruszył pieszo w kierunku Szarkowszczyzny. Ogromny upał dokuczał niemożliwie. Tumany kurzu pokrywały maszerujące kolumny szarą powłoką. Po całodziennym forsownym marszu 30-y pułk strzelców kaniowskich dotarł wieczorem do zniszczonego w czasie wojny światowej miasteczka Twerecz, gdzie zatrzymał się na noc, by po krótkim odpoczynku wyruszyć wczesnym rankiem w dalszą drogę. Cały następny dzień zeszedł również na marszu. O godzinie 24-ej pułk dochodzi do Siemianowicz. Zaledwie bataljony i sztab pułku zdążyły rozlokować się we wsi, gdy przybył do dowódcy pułku mjr. Jacynika oficer łącznikowy 11-go pułku ułanów z prośbą o udzielenie natychmiastowej pomocy oddziałom 11-go pułku ułanów i 21-go pułku piechoty, które, znajdując się w bezpośredniej styczności z wrogiem, z powodu przemęczenia, braku amunicji i silnego naporu nieprzyjaciela, będą zmuszone do wycofania się i spalenia dwóch dużych mostów na Dzisience, co może mieć zgubne następstwa dla dalszej akcji. Ponieważ łączność telefoniczna z dowództwem grupy nie była jeszcze nawiązana, a sytuacja wymagała szybkiej decyzji, mjr. Jacynik na własną odpowiedzialność alarmuje II bataljon, nakazując mu mimo zmęczenia natychmiastowe zajęcie zagrożonego odcinka od jeziora Oświata przez wsie Ziemce i Bielki do Tyżbicy.

Tego dnia nieprzyjaciel bezskutecznie starał się przełamać opór pułku pod Bielkami. Oddziały rosyjskie zachowały groźną postawę, powtarzając natarcia niemal codziennie. 24 maja około godziny 9, artylerja nieprzyjacielska poczęła bić gęsto szrapnelami. Wkrótce na widnokręgu pojawiły się niewielkie grup-



ki atakującej piechoty sowieckiej. Z łatwością dało się spostrzec, że nieprzyjaciel większą część swych sił kieruje na Tyźbicę, obsadzoną dwiema kompanjami przydzielonego przez dowódcę grupy 28-go pułku strzelców kaniowskich, i na Bielki, bronione przez półbataljon 30-go pułku strzelców kaniowskich kpt. Kańskiego. Ostra wymiana strzałów świadczyła o mocy natarcia. Pod silnem uderzeniem przeciwnika kompanje 28-go pułku wycofały się, odsłaniając prawe skrzydło półbataljonu. Kpt. Kański pozostał na stanowisku, broniąc się uporczywie przed naporem pułków sowieckich. Zawzięta walka zawrzała ze wszystkich stron. Jedyłą drogę odwrotu na Połów zdołali Rosjanie przeciąć, grupując na niej przewagę liczebną swych sił. Groza zawisła nad garstką walczących żołnierzy. Gorsze nieszczęście od śmierci, bo niewolę, odwrócił od niej dowódca 3-ej kompanji, por. Ługowski, który, widząc niebezpieczeństwo, rzucił się bez namysłu na czele swej kompanji do ataku na bagnety. Nieprzyjaciel, zaskoczony uderzeniem, rozstał się, kompanje wydostały się z matni, jednak por. Ługowski padł ciężko ranny na polu walki, zaszczytnie spełniając swój obowiązek żołnierski.

Tymczasem ruch przeciwnika na Marjampol był tak szybki, że ogarnięty nim pod folwarkiem pluton artylerji nie zdołał wyciągnąć ostatniego dział. Na szczęście, w krytycznej chwili nadbiegł mjr. Jacynik z dwiema kompanjami odwodowymi i uderzył na szeregi rosyjskie, które rażone gradem kul cofnęły się, pozostawiając w popłochu niedawno zdobytą armatę, 4 karabiny maszynowe i kilkunastu jeńców. 30-y pułk zajął opuszczone poprzednio wsie Bielki i Tyźbicę.

Począwszy od dnia 28 maja, walki pod Bielkami przeistoczyły się w szereg krwawych starć z przeważającą liczbą oddziałów sowieckich, odpieranych niejednokrotnie ze znacznymi stratami. Ostatecznie 30-y pułk strzelców kaniowskich, mając zagrożone drogi odwrotu, otrzymuje rozkaz wycofania się na Koziany. Tu w ciągu dnia 30 maja bije się do późnej nocy, by pod jej osłoną z powodu znacznych strat i niedogodnych warunków obrony na podstawie rozkazu dowództwa grupy, nie niszczyć mostów, opuścić przyczółek mostowy Koziany. Następnie wycofuje się do Widz i zajmuje odcinek w starych okopach niemieckich.

ZDOBYCIE KOZIAN.

Rosjanie po zajęciu Kozian całą uwagę swoją poświęcili gorączkowej pracy nad umocnieniem przyczółka mostowego. Nie

wysuwali większych oddziałów poza drobnymi patrolami zwiadowczymi, które zrzadka docierały do drutów kolczastych pozycji polskich przed Twereczem i Widzami. Koziany były jednak zbyt ważnym punktem, by można je było bez uszczerbku dla przyszłych działań pozostawić w rękach nieprzyjaciela. To też dnia 30 maja dowództwo grupy pułk. Małachowskiego zarządziło natarcie.

Atak był przeprowadzony dwiema kolumnami: prawą — pułk. Tarabanowicza i lewą — mjr. Jacynika. Lewa kolumna zgrupowana w miejscowości Widze, wyruszyła przez Lipowicze, Bohin, Uście celem zaatakowania wsi Pasternaki, położonej na wschód od Kozian, by ułatwić w ten sposób natarcie prawej kolumnie, atakującej z frontu.

Późną nocą II bataljon 30-go pułku strzelców kaniowskich, jako straż przednia lewej kolumny, dotarł do wsi Uście, a nie minęło i pół godziny, gdy wszedł w głucho lasy i gęsto wśród nich rozsiane bagna. Szczęk żołnierskiego rynsztunku zlewał się z miarowym tupotem nóg. Noc była duszna i niezmiernie dokuczliwa. Zmęczenie coraz bardziej obejmowało szeregi maszerującej kolumny, która odrzuciła drobne patrole nieprzyjacielskie i dotarła do wsi Pasternaki.

W tym czasie zarówno główne siły mjr. Jacynika, jak i prawa kolumna pułk. Tarabanowicza, doszły do pozycji rosyjskich przed miastem. Za chwilę zawrzała walka na całym froncie. Oddziały sowieckie, ściśnięte w pogietej linii okopów, silnie bronionej dużą ilością karabinów maszynowych, prażyły niemiłosiernie ogniem, stawiając opór, o który bezskutecznie rozbijały się wszystkie polskie ataki. Ogień wzmacniał się z minuty na minutę, nie dając przewagi żadnej ze stron walczących. Kto wie, jaki byłby wynik tej walki, gdyby nie wszedł w grę II bataljon. Nieprzyjaciel, nie podejrzewając niebezpieczeństwa, uwikłany w walce czołowej, mniej zwracał uwagi na swoje tyły, sądząc, że główny wysilek natarcia polskiego idzie z frontu. Tymczasem nad ranem bataljon, niespodziewanie dla przeciwnika, jak wichur ruszył do ataku na wieś Pasternaki, zdobywając ją po gwałtownej walce na bagnety.

Napróżno nieprzyjaciel wysilał się, by powstrzymać marsz bataljonu na Koziany. Bataljon mimo zmęczenia i wyczerpania zajmuje wieś Borowe i cmentarz na wschodnim krańcu miasteczka. Pułki sowieckie w panice opuścili okopy, cofając się na południe w jednym jeszcze dostępnym dla nich kierunku odwrotu na Postawy. Część poniosła śmierć w nurtach Dzisny, część została wybita lub wzięta do niewoli. Popłoch wroga był tak wielki,

że nie zdążył podpalić mostów mimo całkowicie już przygotowanego do ich zniszczenia materiału. 30-y pułk wziął wówczas do niewoli dowódcę bataljonu rosyjskiego, przeszło 170 jeńców, 7 karabinów maszynowych, aparaty telefoniczne oraz znaczną liczbę wozów i koni.

W walce o Koziany wyróżnili się: plut. Kazimierz Nowakowski odwagą swoją i kpr. Stefan Mazurek, który mimo niezwykle silnego ognia, jakim nieprzyjaciel raził atakujących, rzucił się na czele swej sekcji do okopów wroga, zdobywając jeden z najbardziej czynnych karabinów maszynowych.

BÓJ O HERMANOWICZE.

Sowiecka ofensywa majowa została zatrzymana przez armję rezerwową, utworzoną z odwodów Naczelnego Wodza na froncie północnym. W dniu 1 czerwca, armje polskie przeszły do przeciwdziałania. Armja rezerwowa generała Kazimierza Sosnkowskiego dążyła do osiągnięcia obszaru błotnego przy źródłach Berezyny i Wilji, by odciąć drogi odwrotu wysuniętych w kierunku Mołodeczna dywizyj rosyjskich. Uderzenie rozwinęło się szybko i zdecydowanie na całym froncie. Nieprzyjaciel stawiał jednak wszędzie znaczny opór, starając się powstrzymać natarcie wojsk polskich, atakujących z niezwykłą zaciętością.

Jeszcze nie przebrzmiały echa ostatnich walk w rejonie Kozian, gdy 30-y pułk strzelców kaniowskich otrzymał nowe zadania w armji rezerwowej. Po szeregu krwawych starć w okolicach wsi Borowe, Ambrożynki i Kropiwniki dnia 6 czerwca staje w Nieprzynikach, skąd, jako straż przednia grupy pułkownika Sikorskiego, rozpoczyna natarcie na Hermanowicze.

Upalny dzień czerwcowy zbliżał się ku końcowi, gdy padły pierwsze rozkazy, poczem II bataljon ruszył przez Bojarszczynę wzdłuż bagnistych brzegów Dziseńki, podczas gdy III szedł brzegiem lasu na Rzeczeki. Nieprzyjaciel zachowywał się biernie, oczekując spotkania na umocnionych pozycjach w okolicach Otok i Podolszczyny. Okopy rosyjskie, ledwie widoczne w gęstym podszyciu leśnym, nikły już w szarzejącym zmroku, gdy poczęły się wysuwać pierwsze oddziały III bataljonu. W tej chwili tak niewinnie wyglądająca dotąd linja umocnień nieprzyjacielskich rozgorzała zabójczym ogniem karabinów. Rozsypani żołnierze padli natychmiast, zajmując najbliższe stanowiska obronne. Walka rozpoczęła się. Bataljon parł naprzód, obejmując coraz ciaśniejszym pierścieniem swej tyraljery ziejące nieustannym ogniem pozycje ro-

syjskie. Nieprzyjaciół jednak nie ustępował. Strzelanina trwała całą noc bez widocznego wyniku dla którejkolwiek ze stron walczących. Świt zastał obie strony na stanowiskach. Dopiero po wprowadzeniu do walki oddziałów 21-go pułku udało się wyprzeć przeciwnika z okopów i zmusić do ucieczki.

Znacznie lepiej powiodło się natarcie II bataljonu. Oddziały sowieckie, zdemoralizowane bezskutecznym oporem, po spaleniu dużego mostu na Dżisieńce cofnęły się, pozostawiając miasteczko Hermanowicze w rękach zwycięzców.

Dwudniowy bój o Hermanowicze był jednym z najpiękniejszych czynów 30-go pułku strzelców kaniowskich. Żołnierze jeszcze raz dali dowody swego męstwa, zyskując nawet uznanie przeciwnika, dobitnie wyrażone w słowach rosyjskiego dowódcy grupy północnej, p. Sergiejewa, który w książce p. t. „Od Dźwiny ku Wiśle“, mówiąc o oporze 18-ej dywizji sowieckiej, zaznacza, że „szczególnie zaciekle i wytrwale były ataki przeciwnika w rejonie Hermanowicz i na północ od Plisy pod wsią Brodzie“. „Wszystkie wściekle ataki 10-ej dywizji polskiej, wspartej przez oddziały 8-ej dywizji i VII brygady rezerwowej, rozbiły się o zawzięty opór 18-ej dywizji, która w bojach tych straciła 70% swojego stanu“.

ZWYCIĘSTWO 30-GO PUŁKU STRZELCÓW KANIOWSKICH POD HOSTOBOŻEM I JAMNAMI.

Dnia 8 czerwca już od świtu bataljony i pułki sowieckie oczekiwały w lesie spotkania na linii wsi Budy — Kozulino. Po kilku godzinach spokoju artylerja nieprzyjacielska poczęła silnym ogniem ostrzeliwać pozycje polskie pod Białym Dworem i Bojarami. Bataljony 30-go pułku milczały, ponieważ gęsty las nie zezwalał na wgląd stanowisk sowieckich.

Dopiero na wieść o nakazaniu przez dowództwo XX brygady natarciu gorączka bojowa ogarnęła szeregi żołnierskie. Minęło jednak jeszcze kilka długich godzin wyczekiwania, zanim I bataljon ruszył na Ozierce i Krasny Ług, osłaniając w ten sposób natarcie II bataljonu. Bataljon ten miał po przebicciu się przez bagna i lasy nacierać na środek pozycji rosyjskich pod Hostobożem. Najbardziej wysunięty w stronę przeciwnika III bataljon miał tymczasem utrzymywać swoje pozycje w Bojarach, by w chwili rozpoczęcia natarcia na całym froncie ruszyć wzdłuż lewego brzegu Dżiseńki do Jamny. Akcję wspierały dwie baterje artylerji.

Zmierzech zapadał już na dobre, gdy luźne linje tyraljerskie 1-ej kompanji zwarły się z przeciwnikiem. Natarcie czołowe nie miało jednak wielkich widoków powodzenia. To też zwycięstwo wywalczyło dopiero uderzenie 1-ej kompanji por. Petelewicza ze skrzydła. Rosjanie widocznie najmniej spodziewali się oskrzydlenia, bo już w chwili ukazania się kompanji zdenerwowanie poczęło ogarniać szeregi piechoty sowieckiej. Gdy wróg gorączkowo czynił przygotowania do odparcia ataku, kompanja rzuciła się do walki na bagnety. Dziki wrzask i bezładna strzelanina były jedyną odpowiedzią. Rozproszone oddziały przeciwnika pośpiesznie opuszczały okopy, by po chwili w zbitej gromadzie ratować się ucieczką. Dowódca bataljonu, kpt. Muszyński, korzystając z powodzenia, natychmiast zajął wsie Ozierce, Budy i Krasny Ług, zabierając kilkunastu jeńców i 5 karabinów maszynowych. Dopiero na drugiej linji oporu nieprzyjaciel zdołał opanować położenie.

O godzinie 21 dowódca III bataljonu meldował, że mimo nadzwyczajnych wysiłków nie mógł posunąć się z Bojar, ponieważ nieprzyjaciel z prawego brzegu Dziseńki i silnie umocnionych wzgórz pod Kozulinem paraliżował każdy ruch.

Tymczasem zapadła noc. W miejscu, gdzie powinien działać II bataljon, panowała głucha cisza. Brak jakichkolwiek wiadomości o bataljonie dawał pole do najgorszych przypuszczeń. Troska o jego losy niepokoiła dowódcę pulku. Ponieważ przeciwnik zdołał częściowo utrzymać się na zajmowanych stanowiskach, mógł więc z łatwością zniszczyć wysunięty w głąb jego pozycj i odcięty od swoich II bataljon.

Bataljon jednak uporczywie dążył do celu. Około godziny 23 udało mu się wyjść z błot na zachód od drogi Konty — Kozulino wprost na okopy nieprzyjacielskie. Dowódca bataljonu, por. Tadeusz Podwysocki, korzystając z ciemności, rzucił się do szturm, wywołując tem nieopisany popłoch w szeregach wojsk sowieckich. Rosjanie, zdemoralizowani ukazaniem się polskiego oddziału, który zaatakował ich od tyłu, poddawali się bez oporu. Osiągnięte powodzenie przechodziło wszelkie przewidywania. Nie dopuszczając przeciwnika do opamiętania się, por. Podwysocki rzucił jedną kompanję w prawo na Kazulino, posuwając się ciągle na czele trzech pozostałych w nakazanym kierunku.

Na drodze z Kozulina do Bud, bataljon spotkał świeżo przybyły 480-y pułk sowiecki, wysłany dla przeprowadzenia przeciwnatarcia na zdobyte przez I bataljon Budy, Krasny Ług. Nie spodziewając się w tem miejscu spotkania z Polakami, Rosjanie, za-

skoczeni nagle uderzeniem bataljonu, rozsypali się w ciemnościach. Por. Podwysocki, zachęcony powodzeniem, pomaszerował na Hostoboże. Jeszcze raz tej nocy zdobył w walce na bagnety okopy sowieckie pod Hostobożem, poczem już bez oporu zajął samą wieś.

Rankiem 9 czerwca bataljon już z łatwością zajął północną część wsi Jamny. Zwycięskie działanie II bataljonu ułatwiło wykonanie zadania całemu pułkowi. Odczuł to przedewszystkiem III bataljon, któremu dopiero teraz udało się przełamać opór oddziałów sowieckich i maszerować wzdłuż lewego brzegu, by po nawiązaniu łączności z II bataljonem zająć południową część Hostoboża, a potem południowe Jamny.

Walki pod Hostobożem i Jamnami są najpiękniejszym czynem bohaterstwa żołnierza, jego poświęcenia i karności.

Wzięci do niewoli jeńcy rosyjscy zeznawali, że pojawienie się II bataljonu na tyłach oddziałów sowieckich wywołało takie zamieszanie, że niemal wszystkie w popłochu poczęły wycofywać się w kierunku Dżisny. W tyle pozostały jedynie sztaby, które bezskutecznie starały się zapanować nad ogólną paniką. Znacznie później wzięty do niewoli oficer zeznawał, że uderzenie pod Kozulinem i atak na Hostoboże wywołały w wyższym dowództwie wojsk rosyjskich przekonanie, że trzeba będzie wycofać własne oddziały na prawy brzeg Dźwiny, a nawet doszło do tego, że miasto Dżisna było ewakuowane.

W walkach pod Hostobożem II bataljon 30-go pułku strzelców kaniowskich rozbił 4 pułki sowieckie: 157-y, 158-y, 159-y i 480-y; zdobyło 28 karabinów maszynowych, 7 aparatów telefonicznych i kancelarię 480-go pułku. Wzięto do niewoli 83 jeńców.

Wyróżnili się wówczas męstwem: por. Zygmunt Kostkiewicz i por. Florjan Górzyński. Z podoficerów: sierż. Józef Warabida, który, widząc groźne położenie 6-ej kompanji, rzucił się bez namysłu ze swym plutonem na pomoc i plut. Jan Walczak, który odwagą swoją przyczynił się w dużej mierze do zdobycia kilku karabinów maszynowych.

Atak na Okuniewo, zajęte przez I bataljon w dniu 18 czerwca, nie miał już tego rozmachu, który tak doniosły był w skutkach w boju o Hostoboże. Po zajęciu wsi 30-y pułk otrzymał rozkaz posunięcia się na północ celem zajęcia pozycyj na linii Kutnian i Kopyłowszczyzny w kierunku na Dżisnę. Bataljony I i II wyruszyły naprzód i, pędząc przed sobą Rosjan, bez większego wysiłku dotarły do Mironowa i Siczkowa. Dawało się odczuć, że

miasto Dżisnę uda się zająć po przełamaniu słabego zresztą oporu przeciwnika. W tym czasie dowódca pułku, mjr. Jacynik, otrzymał niespodziewanie rozkaz, że natarcie zostaje wstrzymane skutkiem niepowodzeń na prawem skrzydle, na odcinku XIX brygady. Jednocześnie dodano, że należy wykorzystać położenie wysuniętych wprzód oddziałów 30-go pułku i pod ich osłoną wybudować okopy na linii wsi Stelmachowo i Okuniewo. Praca nad umocnieniem tej pozycji trwała do chwili rozpoczęcia wielkiej ofensywy sowieckiej.

O D W R Ó T.

Rankiem 4 lipca nieprzyjaciel huraganowym ogniem kilkudziesięciu dział zasypał pozycje pułku. Żołnierze mocniej ścisnęli karabiny w garściach, oczekując natarcia wroga ze spokojem. Kilkakrotne ataki rosyjskie były rozpraszane ogniem karabinów maszynowych i artylerji. Dopiero około godziny 8 Rosjanie głębokim obejściem 30-go pułku strzelców kaniowskich przez błota od strony jeziora Jelnia zdołali zmusić oddział obserwacyjny pułku do wycofania się z położonej przed odcinkiem błotnistej kępy lasu w kierunku południowej części wsi Jamny. Tam też mjr. Jacynik, widząc zagrażające niebezpieczeństwo, wysłał dwie kompanje odwodowe i kompanję techniczną por. Pawulskiego z zadaniem zaatakowania z obu stron zbliżającej się w kolumnie brygady sowieckiej.

Nieprzyjaciel zauważył zasadzkę, a chcąc uniknąć niebezpieczeństwa, wywiesił białą flagę. Por. Pawulski, nie podejrzewając podstępny, wprowadzony w błąd oszukańczym znakiem, wyszedł z ukrycia, by zabrać poddających się. W tej chwili, rażony zdradziecko gradem kul, padł ciężko ranny, a nie chcąc wpaść do niewoli, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Rosjanie, korzystając z zamieszania, rzucili się do ataku, jednak nie wiele uzyskali. Dowódca pułku ogniem baterji artylerji ciężkiej skutecznie wsparł przeciwuderzenie półbataljonu por. Wróblewskiego, któremu też udało się wyprzeć przeciwnika z opuszczonej poprzednio przez oddział obserwacyjny leśnej kępy.

Podczas walki zabrano do niewoli dowódcę bataljonu sowieckiego i 70 jeńców.

Po zlikwidowaniu manewru rosyjskiego 30-y pułk przez cały dzień powstrzymywał kilkakrotnie ponawiające się ataki nieprzyjacielskie, utrzymując swe stanowiska do późnej nocy, t. j. do chwili otrzymania rozkazu opuszczenia pierwszej linii okopów i wycofania się na 2 do 3 kilometrów wtył.

Mimo to napór zgromadzonych oddziałów rosyjskich wzra-

stał z każdą chwilą. Pod uderzeniem dywizyj sowieckich załamuje się północne skrzydło 1-ej armji i prawe 10-ej dywizji(skutkiem czego 30-y pułk zmuszony jest do wycofania się na Szarkowszczyznę i Woropajewo.

Tak na odcinku 30-go pułku rozpoczęła się wielka lipcowa ofensywa Tuchaczewskiego.

W ciągu 8 i 9 lipca pułk wycofuje się ze starych okopów niemieckich, bijąc się zaciekle o każdą piędź ziemi. Rosjanie napierali coraz silniej. Wczasie odwrotu pluton artylerji, pozostawiony w straży tylnej, raził napierającą kawalerję z odległości 800 metrów. III bataljon, osłaniający odwrot, mając karabiny maszynowe na wózkach, a 3 kompanje w kolumnie, bronił się uporczywie. W miarę tego, jak kawalerja nieprzyjacielska nacierała ze skrzydła, kompanje zatrzymywały się i ogniem zmuszały ją do cofnięcia. Jednocześnie baterje, ustawiając na drodze jedno lub dwa działa, strzelały z odległości bardzo bliskiej. Odpieranie w ten sposób nieustannych ataków sowieckich trwało na przestrzeni 10 kilometrów marszu. Baterje zmieniały stanowiska 6 razy. Dopiero we wsi Kobylniki III bataljon zluzowany był przez I, który, zajmując pozycje obronne, do późnej nocy powstrzymywał natarcie wroga.

10 lipca 30-y pułk doszedł do Siemiatowszczyzny, by jeszcze tego dnia bronić się na przesmyku między jeziorami Świr i Wierzniewo.

13 lipca pułk wycofuje się na Tupalszczyznę, by już o godzinie 7 rano przejść Wilję i bronić się na odcinku od Wincentowa do Radziszek, który opuszcza w południe na podstawie rozkazu dowództwa XX brygady. O 15 godzinie 30-y pułk otrzymuje rozkaz powtórnego zajęcia dopiero co opuszczonych stanowisk. Tymczasem Rosjanie, korzystając z otaczających lasów, napadli na placówki III bataljonu pod wsią Rudnia. W tej chwili ruszyły do przeciwuderzenia I bataljon i 7-a kompanja, odrzucając wroga do lasu. Lecz niedogodny teren, pokryty wysokim zbożem, nie zezwalał na utrzymanie żołnierzy w pożądanym skupieniu. Nieprzyjaciel skorzystał z chwilowego zamieszania, zaatakował ponownie, zajmując wieś Starą Rudnię. Świeżych odwodów pułk nie posiadał. Kompanje poniosły znaczne straty. Widząc tak niepewną sytuację, dowódca pułku, mjr. Jacynik, osobiście poprowadził przeciwuderzenie na czele doraźnie zebranej grupy żołnierzy i zajął wzgórze pod wsią.

Nazajutrz 30-y pułk strzelców kaniowskich otrzymał rozkaz dalszego cofania się na Soły, Ankudy, Bortale. Noc w Bortalach

przeszła spokojnie, natomiast niezwykle uciążliwy był odwrót zapoczątkowany 15 lipca na Oszmiany, Kozorczy, Łopejki i Cieszkany. Równie wyczerpujący siły żołnierzy był odwrót na Deliby i Ciżew.

Uporczywe walki na linii wsi Jurewicze — Skomorody powstrzymały chwilowo silny napór wroga, któremu dopiero po ciężkich zmaganiach udało się zmusić oddziały polskie do cofnięcia się na Mytę, a następnie Kowale, Wasiliszki, Byczowce, Berezowce Wielkie, Rycze, Rządowa.

Wieczorem 18 lipca 30-y pułk strzelców kaniowskich w myśl rozkazu XX brygady zajął odcinek na linii wsi Ostrowo — Dąbrowa. Sytuacja była bardzo niepewna. Stan bataljonów słaby. O nawiązaniu łączności nie mogło być mowy. Dopiero o świcie dnia 20 lipca dowódca pułku dowiedział się, że w pobliżu żadnych oddziałów już nie ma, wobec czego nakazał ściągnąć placówki i maszerować na Skidel. Tam stwierdził, że wysłani z dowództwa XX brygady łącznicy, nie mogąc dotrzeć do pułku, powracali z niedoręczonymi rozkazami.

Nieco później 30-y pułk strzelców kaniowskich, korzystając z przygotowanej w Łunnie przeprawy, przechodzi Niemen.

22 lipca pułk wycofuje się przez Mastalerze, Bogacze do Indury, gdzie osłania odwrót 8-ej dywizji, powstrzymując natarcie sowieckie w przeciągu kilku godzin. Noc ułatwia dalszy odwrót w kierunku Odelska i Krzyszowic.

Następnie party przeważającymi siłami wroga po szeregu uporczywych walk, stoczonych w najbardziej niegodnych warunkach, w stałej styczności z przeciwnikiem odszedł na Klepaszcze, Niewodnicę, Baciuty.

29 lipca po przejściu Narwi w ciągu następnego dnia 30-y pułk strzelców kaniowskich, szeregiem lokalnych przeciwuderzeń zmusił do zatrzymania się na miejscu wroga, któremu dopiero 31 maja przed południem udało się przełamać opór.

Uporczywe walki o Lipinki Stare oraz bój na linii wsi: Brzózki, Granki, Falki, powstrzymały jeszcze raz natarcie sowieckie, poczem 30-y pułk, walcząc przez cały czas, wycofał się przez Tabory, Zambrów, Korytki do Ostrowia.

Dopiero 11 sierpnia pułk już swobodnie odszedł przez Wyszaków, Serock na Zegrze, by po przejściu Narwi stanąć na dłuższy odpoczynek we wsi Chotomów koło Jabłonny.

Rozkaz dowódcy 1-ej armji w uznaniu wysiłku, dokonanego przez 10-ą dywizję strzelców kaniowskich, stawia ją na jednym z pierwszych miejsc pośród innych oddziałów.

BITWA WARSZAWSKA.

Wojsko polskie, mocno znużone i wyczerpane długim odwrotem, wsparłszy się o mury stolicy, stanęło do walnej rozprawy z Rosją. Niebezpieczeństwo było groźne. 13 sierpnia 21-a i 27-a dywizje sowieckie przełamały pozycje przedmościa na odcinku Załubicz po Kraszew i zajęły Radzymin. Przeciwuderzenie odwodu 1-ej armji 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji załamało się. Dowództwo frontu rzuciło więc do przeciwnatarcia także 10-ą dywizję. W nocy z 14 na 15 sierpnia 28-y i 29-y pułki strzelców kaniowskich, dążąc na Mokre, wpadły w wir walki na polach Nieporętu i Wólki Radzymińskiej. 30-y pułk, posuwający się w prawej kolumnie w kierunku na Izabelin — Słupno — Radzymin, do miejsca starcia nie doszedł i zatrzymał się przed Słupnem.

15 sierpnia przed południem 1-a dywizja litewsko-białoruska zajęła Radzymin, wkrótce jednak została wyparta z miasteczka, które stało się głównym ogniskiem krwawego boju na przedmościu warszawskim. Bitwa z niesłabnącą mocą trwała nadal. Późną nocą z 15 na 16 sierpnia w ostatecznym wysiłku zwarły się znowu wszystkie oddziały w walce na tym najbardziej zagrożonym odcinku frontu polskiego. Tym razem pułk posunął się ze wsi Słupno i uderzył na Radzymin. Oddziały wojsk rosyjskich po krwawej walce ustąpiły. Do południowej części miasteczka wdarły się natychmiast kompanje 1-a i 3-a. Impet natarcia załamał się jednak w silnym ogniu piechoty sowieckiej. Walka przeciągała się. Pod osłoną nocy nieprzyjaciel wycofał się, oddając miasto w ręce polskie. 30-y pułk zajął stanowiska obronne na skrzyżowaniu dróg. W dużej mierze do osiągniętego powodzenia przyczynili się odwagą swoją i walecznością sierż. Bronisław Szwarocki i sierż. Wacław Fabianowski.

Nad ranem 16 sierpnia Rosjanie znacznymi siłami zaatakowali pozycje 30-go pułku na odcinku 1-ej i 3-ej kompanij, którym niemal w tej chwili wysłano na pomoc 2-ą kompanję. Już podczas marszu dowódca kompanji, ppor. Szymański, zauważył zbliżające się nieprzyjacielskie samochody pancerne. Bez namysłu, nie zważając na działanie niezwykle silnego ognia nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, rzucił się na czele swego oddziału naprzód, aby zniszczyć most na szosie, a tem samem nie dopuścić samochodów pancernych do udziału w walce. Mimo rany udało mu się dotrzeć do celu i dokonać zniszczenia mostu w oczach oddziałów sowieckich, zanim samochody zdołały nad-

jechać. Dzielnie sekundował w tej pracy swemu dowódcy sierż. Edward Raniecki, którego zasługę należy też z całym uznaniem podkreślić.

Po odparciu tego ataku 30-y pułk strzelców kaniowskich, zluzowany przez grodzieński pułk strzelców, stanął jako odwód, we wsi Wólka Radzywińska.

Tego samego dnia Naczelný Wódz, Marszałek Józef Piłsudski, ruszył z nad Wieprza na czele dwóch armij do rozstrzygającego natarcia, rozgromił 17 sierpnia południowe skrzydło Rosjan pod Mińskiem Mazowieckim, zagrażając ich tyłom i zmuszając wroga do szukania ratunku przed zagładą w ucieczce za Bug i Niemen. Wojsko polskie odniosło w walnej bitwie świetne zwycięstwo.

WALKI 30-go PUŁKU POD ZAMOŚCIEM I HRUBIESZOWEM.

W pościgu za cofającymi się oddziałami wojska sowieckiego po przegranej przez nich bitwie warszawskiej 30-y pułk strzelców kaniowskich doszedł w składzie swej dywizji do Ciechanowa. Stąd 26 sierpnia przerzucono go przez Lublin do Zamościa, gdzie na podstawie rozkazu dowództwa 3-ej armji został podporządkowany dowództwu 6-ej ukraińskiej dywizji, walczącej z oddziałami armji konnej Budiennego o przeprawę przez rzekę Huczwę.

W myśl rozkazu dowódcy 6-ej dywizji ukraińskiej 30-y pułk wyruszył częścią transportem kolejowym, a częścią pieszo przez Miączyn na wyznaczone pozycje w okolicach wsi Konopne, Werbkowice, Kotorów.

Od 27 sierpnia, rozpoczyna się okres najcięższych walk z nieuchwytnym przeciwnikiem w okolicach wsi Hostynne, Werbkowice, Podhorce, Horyszów Ruski, Gdeszyn, Łotów, Koniuchy, Zawalów, Mołodziatycze i Bereśce.

W dniu 31 sierpnia II bataljon, wczasie akcji zaczepnej zaskoczony niespodziewanem natarciem kawalerji rosyjskiej pod Horyszowem Ruskim, doznał klęski po raz pierwszy od początku swego istnienia. Podobną porażkę, choć w mniejszych rozmiarach, poniosła 2-a kompanja w okolicach wsi Hostynne.

W walce pod Hrubieszowem 30-y pułk strzelców kaniowskich poniósł straty równające się niemal stratom, doznany przez pułk podczas całej wojny. Tu zginęli śmiercią bohaterów por. Górzyński, ppor. Kalandyk, ppor. Czechowicz, por. Pluszczyński i Wojtów.

ZDOBYCIE SOKALA.

Po wycofaniu się z Hrubieszowa i połączeniu z 10-ą dywizją we wsi Łabunie 30-y pułk strzelców kaniowskich brał udział w działaniu XX brygady, której zadaniem było opanowanie prawego brzegu rzeki Bug w rejonie Sokala.

Po szeregu krwawych wysiłków, uwieńczonych zdobyciem Opulsk, 30-y pułk stanął na przedmieściach Sokala. W ciągu trzech dni ze zmiennem szczęściem toczyła się uporczywa walka o miasto. Ostatecznie XX brygada wywalczyła sobie zwycięstwo po udaremnieniu szeregu miejscowych przeciwuderzeń sowieckich. 30-y pułk brał czynny udział przez cały czas bojów. Mimo dotkliwych strat parł naprzód niepowstrzymanie. Odpierany — powracał natychmiast, rzucając się do walki z uporem i zawziętością. W dniu 13 września 1920 r. na ulice Sokala pierwsi wkroczyli żołnierze 30-go pułku strzelców kaniowskich. Rosjanie bili jeszcze z dział, osłaniających ucieczkę resztek walczących oddziałów, jednak mimo to miejscowa ludność polska tłumnie wybiegła na ulicę. Żołnierze entuzjastycznie witani, zasypywani byli pękami kwiatów.

Na tem kończy się dwuletnia historia wojenna pułku, który następnie po długiej pieszej wędrówce 25 września 1920 roku dotarł do stacji Hołoby, skąd został transportem kolejowym przewieziony do Brześcia nad Bugiem. Po kilkutygodniowym postoju wyruszył do Kobrynia, skąd w pierwszych dniach kwietnia 1921 roku przeszedł do Skierniewic, poczem tegoż roku został przeniesiony do Warszawy, pozostawiając II bataljon w Tomaszowie Mazowieckim. Dopiero 11 lipca 1924 roku 30-y pułk strzelców kaniowskich został całkowicie ściągnięty do Warszawy i umieszczony na stały pobyt na Cytadeli, w dawnych koszarach gwardji z czasów Księstwa Warszawskiego.

CHORĄGWIE PUŁKOWE.

Historycznym dla 30-go pułku był dzień 31 sierpnia 1919 roku, w którym odbyła się wspaniała uroczystość wręczenia pułkowi chorągwi, ofiarowanej przez młodzież szkolną powiatu skierniewickiego. Chorągiew ta jest dużych rozmiarów. Z jednej strony widnieje na niej biały orzeł, haftowany na amarantowym adamaszku, z drugiej — na białym jedwabiu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Z górnego końca drzewca zwiesza się pęk długich łowickich wstęg.

W dniu uroczystości w Skierniewicach na placu przed koszarami zebrało się wojsko, tłumy publiczności oraz dziatwa szkolna. Ponad głowami powiewała ustawiona przed ołtarzem chorągiew. Po nabożeństwie i poświęceniu orkiestra odegrała hymn narodowy, wojsko sprezentowało broń.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje przemówienie małego chłopca, który zaznaczył, że młodzież szkolna, nie mogąc brać jeszcze udziału w obronie ukochanej Ojczyzny, postanowiła ofiarować żołnierzowi polskiemu chorągiew w tem przekonaniu, że powiedzie go do zwycięstwa i sławy.

Po skończonej wojnie polsko-rosyjskiej 30-y pułk *po raz drugi* otrzymał chorągiew przepisową za zasługi, położone w obronie Warszawy, z rąk biskupa polowego, ks. Stanisława Galla.

Ks. biskup wręczając chorągiew delegacji oficerów w liście, złożonym na ręce dowódcy pułku, tak pisze:

„Polska, bez wątpienia, nie zapomni wspaniałej akcji obrońców stolicy na polach Radzywińskich, a imiona bohaterskich obrońców cywilizacji chrześcijańskiej i ziemi ojczystej przekaże z całym pietyzmem przyszłym pokoleniom, jako wzór do naśladowania.

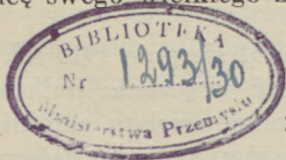
Niechaj przepiękne tradycje pułkowe z czasów niemal beznadziejnych walk za Ojczyznę zdala od kraju żyją pośród pułku, jako piękny skarb duszy żołnierskiej“.

Uroczystość poświęcenia i wręczenia pułkowi chorągwi odbyła się w dniu 2 lutego 1921 roku w Kobryniu. Chorągiew wręczył dowódca pułku, pułk. Kazimierzowi Jacynikowi, w imieniu Naczelnika Państwa, gen. Skierski, dowódca 4-ej armji.

Stara chorągiew została oddana do muzeum pułkowego.

ŚWIĘTO PUŁKOWE.

W tym samym czasie pułk postanowił obchodzić uroczyście każdego roku, jako dzień święta pułkowego, 9 czerwca, t. j. rocznicę swego wielkiego zwycięstwa pod Hostoborzem i Jamnami.



LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN 30-go PUŁKU
STRZELCÓW KANIOWSKICH.

Oficerowie:

- | | |
|--------------------------------|---------------------------------|
| 1. ppor. Berezowski Eugenjusz | 9. ppor. Kasperowicz Mieczysław |
| 2. ppor. Bers Mikołaj | 10. por. Kulicki Henryk |
| 3. por. Bniewski Adam | 11. por. Ługowski Józef |
| 4. ppor. Czechowicz Mieczysław | 12. por. Orłowski Stefan |
| 5. ppor. Federowicz Antoni | 13. por. Pawulski Włodzimierz |
| 6. por. Górzyński Florjan | 14. por. Pluszczyński Stefan |
| 7. ppor. Brucelski Stanisław | 15. por. Wojtów Jan |
| 8. ppor. Kalandyk Władysław | 16. ppor. Wyszkowski Tadeusz |

Szeregowi:

- | | |
|--------------------------------|-----------------------------------|
| 1. szer. Adamkiewicz Stanisław | 26. szer. Czekaj Jan |
| 2. szer. Aleksy Wojciech | 27. szer. Czerwczak Antoni |
| 3. sierż. Ambroziak Antoni | 28. szer. Czuchraj Jan |
| 4. szer. Andrzejczyk Piotr | 29. kpr. Darymiak Franciszek |
| 5. szer. Anyszko Jan | 30. szer. Dawid Józef |
| 6. sierż. Artecki Michał | 31. szer. Dedek Bronisław |
| 7. szer. Bajnchold Jonat | 32. kpr. Delewski Stanisław |
| 8. szer. Bakalarski Szczepan | 33. szer. Długolecki C esław |
| 9. szer. Baran Józef | 34. szer. Dobrosz Józef |
| 10. szer. Bartczak Jakób | 35. szer. Dobrzyński Antoni |
| 11. szer. Becajg Moryc | 36. szer. Domżał Jan |
| 12. szer. Belc Michał | 37. szer. Dronka Tomasz |
| 13. st. szer. Beniak Stefan | 38. st. sierż. Drożdżewicz Antoni |
| 14. szer. Ber Adolf | 39. szer. Dubiel Józef |
| 15. szer. Bernaciak Wojciech | 40. szer. Dudek Stanisław |
| 16. szer. Besura Wawrzyniec | 41. szer. Dumala Władysław |
| 17. szer. Betcher Bruno | 42. plut. Durny Tomasz |
| 18. szer. Bialek Bolesław | 43. szer. Dutkiewicz Franciszek |
| 19. szer. Borowicz Jan | 44. szer. Dutkiewicz Józef |
| 20. szer. Braun Boruch | 45. szer. Dutkiewicz Stefan |
| 21. szer. Buczyński Mateusz | 46. szer. Dymek Jan |
| 22. plut. Buta (Bula) Roman | 47. szer. Fiartyoński Jan |
| 23. szer. Cichoński Stanisław | 48. szer. Flis Jan |
| 24. st. szer. Collier Hugon | 49. szer. Foremniak Franciszek |
| 25. szer. Czarnecki Antoni | 50. szer. Frączak Stanisław |

51. szer. Fus Józef
52. szer. Gajda Franciszek
53. szer. Gajek Franciszek
54. szer. Gamus Stefan
55. st. szer. Ganiński
56. szer. Gawroński Józef
57. szer. Gerc Adam
58. szer. Girszberg Lajzer
59. plut. san. Glinkowski Teofil
60. szer. Gmerek Aleksander
61. szer. Gmerek Władysław
62. plut. Golisz Franciszek
63. plut. Goździk Władysław
64. kpr. Grabowski Stanisław
65. kpr. Grzegorzczak Józef
66. szer. Grzegorzczak Władysław
67. szer. Grzyb Ignacy
68. szer. Harmol Emil
69. szer. Hajna Stanisław
70. szer. Hesse Fryderyk
71. szer. Hirszpajn Michał
72. sierż. Hnatkiewicz Józef
73. szer. Hofman Moszek
74. szer. Holland Karol
75. szer. Hyrczyk Karol
76. szer. Iwański Stanisław
77. szer. Jaskuła
78. szer. Jaworski Józef
79. szer. Jerczyński Władysław
80. szer. Jeruzal Kazimierz
81. szer. Kaczmarek Władysław
82. szer. Kaleja Leon
83. szer. Kamierniak Adam
84. st. szer. Kamiński Jan
85. plut. Kania Stanisław
86. st. szer. Kantorek Piotr
87. szer. Kapania Stanisław
88. kpr. Karolak Jan
89. kpr. Kaszewski Franciszek
90. szer. Kazimierczak Józef
91. szer. Kaźmierczak Adam
92. szer. Kieszek Antoni
93. szer. Klimek Ignacy
94. szer. Kłos Stanisław
95. szer. Kłosiński Szczepan
96. szer. Kmieciak Kazimierz
97. szer. Kmieciak Władysław
98. szer. Kobylecki Antoni
99. sejr. Kocik Eugenjusz
100. szer. Kołodziejszyk Wojciech
101. szer. Koperski Jan
102. szer. Korenko Gustaw
103. szer. Kostrzewa Franciszek
104. szer. Kowalczyk Stanisław
105. szer. Koziół Józef
106. szer. Kozłowski Stanisław
107. szer. Krauze Teodor
108. szer. Krupiński Stefan
109. szer. Kryczke Stanisław
110. szer. Krysiak Józef
111. szer. Kryształ Władysław
112. szer. Kubiak Wawrzyniec
113. szer. Kucharski Bolesław
114. szer. Kucharski Jan
115. szer. Kucharski Józef
116. kpr. Kucharski Stanisław
117. szer. Kuczyński Szoel
118. szer. Kupienko Edward
119. szer. Kuran Ignacy
120. kpr. Kuśmerek Stefan
121. szer. Kwiatkowski Stanisław
122. szer. Kwapis Antoni
123. st. szer. Legens Józef
124. szer. Leśniewski Edward
125. szer. Lewandowski Franciszek
126. szer. Lipiński Józef
127. szer. Łuczyński Wacław
128. szer. Madej Franciszek
129. szer. Majewski Franciszek
130. szer. Malina Jan
131. szer. Maślikowski Franciszek
132. plut. Mazurek Józef
133. st. szer. Michalak Antoni
134. szer. Miller Roman
135. szer. Miszalski Bolesław
136. szer. Mosur Andrzej
137. szer. Mozurek Franciszek
138. kpr. Mroczkowski Jan
139. st. szer. Niedziela Piotr
140. st. szer. Nitecki Kazimierz
141. kpr. Nowak Piotr
142. st. szer. Okrasa Stanisław
143. szer. Olczak Antoni
144. szer. Olejarczyk Józef
145. st. szer. Oleksy Wojciech
146. st. szer. Orłowski Tadeusz
147. szer. Orzeszek Jan
148. szer. Pacyniak Józef
149. sierż. Piasecki Eugenjusz
150. szer. Piecyk Jan

- | | |
|--|------------------------------------|
| 151. szer. Piekarski Antoni | 195. szer. Szubert Józef |
| 152. szer. Piotrowski Stanisław | 196. szer. Szubka Walenty |
| 153. sierż. Podgórski Jan | 197. szer. Szuflński |
| 154. sierż. Podwysocki Zygmunt | 198. szer. Szumowski Władysław |
| 155. sierż. Poteraj Aleksander | 199. plut. Szymański Stanisław |
| 156. szer. Prot Antoni | 200. szer. Szymeczko Klemens |
| 157. sierż. Pryczas (Pryca) Feliks | 201. szer. Świderski Stefan |
| 158. szer. Pszczółkowski Franciszek | 202. szer. Talara Aadam |
| 159. szer. Pyrek Józef | 203. szer. Tomczak Władysław |
| 160. kpr. Rajch Jan | 204. szer. Traczyński Władysław |
| 161. szer. Redas Józef | 205. szer. Trębowski Józef |
| 162. szer. Rogacki Bolesław | 206. szer. Troczyński Władysław |
| 163. szer. Rokicki Michał | 207. szer. Truszczyński Andrzej |
| 164. st. szer. Romantowski Benedykt | 208. st. szer. Trzaska Jan |
| 165. szer. Rozestrauch Józef | 209. st. szer. Ulaski Jan |
| 166. szer. Różański Jan | 210. szer. Walburg Stefan |
| 167. szer. Rutkowski Stanisław | 211. plut. Waliszewski Bronisław |
| 168. szer. Rykała Stanisław | 212. plut. Wartkowski Władysław |
| 169. szer. Rządkowski | 213. szer. Weber Władysław |
| 170. szer. Rzeszowski Franciszek | 214. szer. Wirzbicki Michał |
| 171. szer. Sadowski Stanisław | 215. szer. Wiśniewski Wawrzyniec |
| 172. szer. Sagała Marceli | 216. st. szer. Witczak Bolesław |
| 173. kpr. Sagan Franciszek | 217. szer. Witkowski Feliks |
| 174. kpr. Sakowski Feliks | 218. szer. Wizer Julian |
| 175. kpr. Sanecki Mieczysław | 219. szer. Wojciechowski Jan |
| 176. kpr. Skarzyński Stefan | 220. szer. Wojciechowski Wacław |
| 177. kpr. Skierski Stanisław | 221. szer. Wolski Wit |
| 178. szer. Skonieczny Ignacy | 222. szer. Workowski Władysław |
| 179. szer. Skóra Jan | 223. szer. Wornat Wilhelm |
| 180. szer. Słoma Feliks | 224. szer. Woźniak Antoni |
| 181. st. szer. Smałgorzewski Stanisław | 225. kpr. Wudka Stanisław |
| 182. szer. Smieszny Jan | 226. szer. Zager Alfred |
| 183. st. szer. Sobierajski Jan | 227. szer. Zakrzewski Jan |
| 184. szer. Sobiszek Władysław | 228. szer. Zalas Andrzej |
| 185. szer. Srawczyński Feliks | 229. szer. Zaorski Szczepan |
| 186. szer. Stanisławski Antoni | 230. kpr. Zatorski Stanisław |
| 187. szer. Stańczyk Stanisław | 231. szer. Zawadzki Stanisław |
| 188. szer. Stefaniak Leon | 232. st. szer. Zawiński Stanisław |
| 189. szer. Stern Feliks | 233. st. szer. Zdalek Jan |
| 190. szer. Stolarczyk Feliks | 234. szer. Zieliński Stanisław |
| 191. szer. Swędzki Władysław | 235. szer. Zuchowski Kazimierz |
| 192. szer. Sygula Jan | 236. st. szer. Zwoliński Władysław |
| 193. szer. Szczęśniak Stanisław | 237. szer. Zylberwasser Dawid |
| 194. st. szer. Szczutkowski Stanisław | |

Oprócz wymienionych pułk liczy w liście poległych około 300 szeregowych, którzy zginęli bezimiennie. Ponadto zgórą 180 zmarło z trudów wojennych i chorób. Ilość rannych dochodzi do liczby tysiąca.

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM V KLASY
ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI”.

Dziś po skończonej wojnie wszyscy żołnierze 30-go pułku strzelców kaniowskich z lat 1919—1920 mogą się szczycić swą pełną poświęcenia służbą wojskową i chlubnie spełnionym na polu walki obowiązkiem względem Ojczyzny.

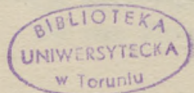
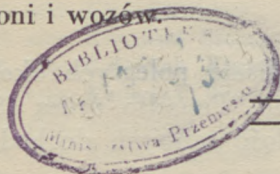
Wódz Naczelny w uznaniu zasług, położonych przez nich, najbardziej wyróżniających się dekorował krzyżem „*virtuti militari*”. Oto oni:

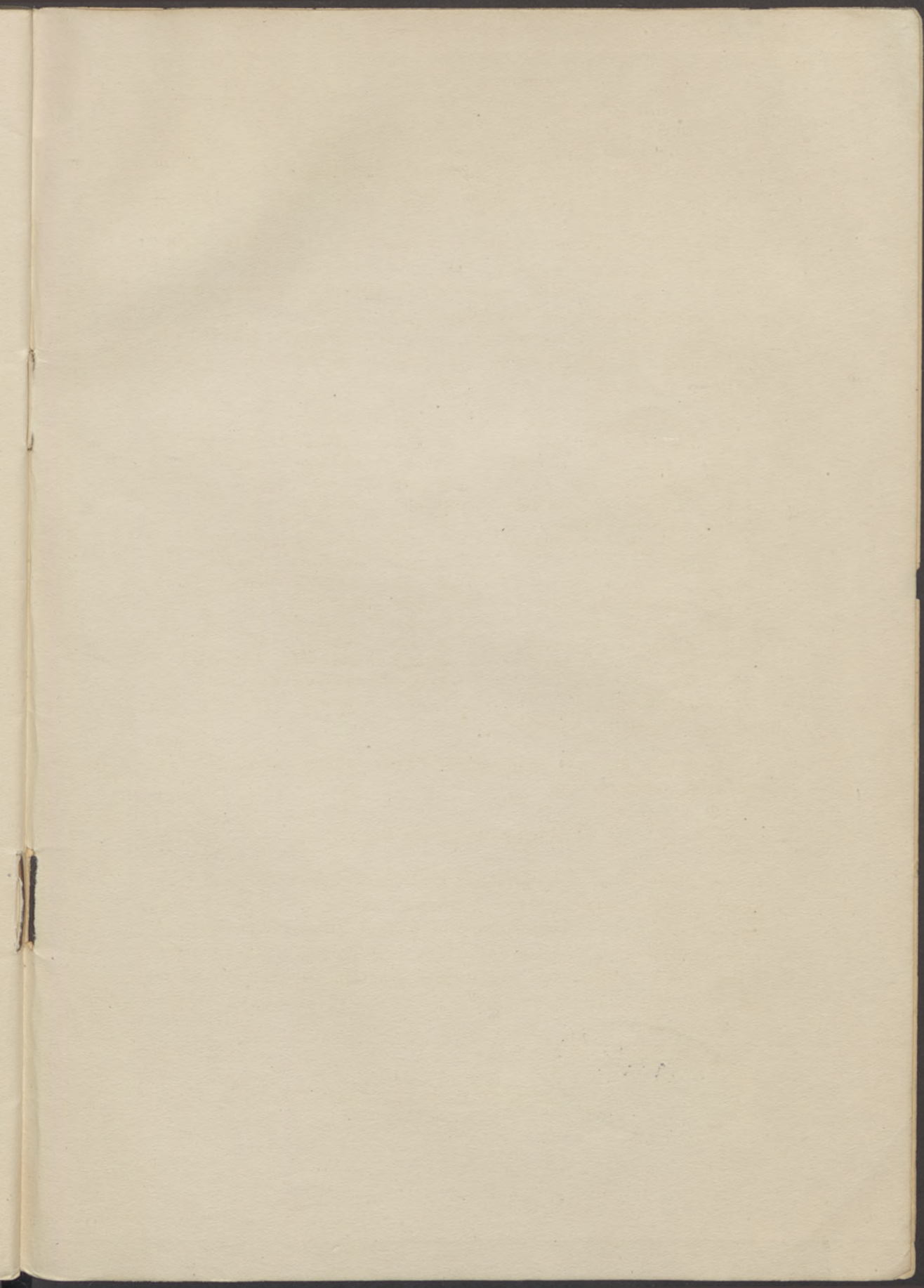
- | | |
|---------------------------------|--------------------------------------|
| 1. ś. p. szer. Bartczak Jakób | 17. plut. Olesik Józef |
| 2. kpt. Chodźko-Zajko Jan | 18. ś. p. ppor. Pawulski Włodzimierz |
| 3. sierż. Cymmerman Stanisław | 19. por. Petelewicz Aleksander |
| 4. kpt. Dańkowski Jan | 20. szer. Pinkowski Szmul |
| 5. sierż. Fabianowski Wacław | 21. kpt. Podwysocki Tadeusz |
| 6. plut. Głębowski Antoni | 22. sierż. Raniecki Edward |
| 7. ś. p. por. Górzyński Florjan | 23. sierż. Szwarocki Bronisław |
| 8. sierż. Gruda Jan | 24. ppor. Szymański Stanisław |
| 9. plut. Izydorczyk Jan | 25. plut. Szymański Stanisław |
| 10. pplk. Jacynik Kazimierz | 26. plut. Uczciwek Jan |
| 11. sierż. Kamiński Mateusz | 27. szer. Walczak Jan |
| 12. por. Kostkiewicz Zygmunt | 28. sierż. Warabida Józef |
| 13. ś. p. por. Ługowski Józef | 29. plut. Wiankowski Franciszek |
| 14. kapr. Mazurek Stefan | 30. kpt. Wróblewski Wincenty |
| 15. sierż. Moskaluk Jan | 31. plut. Zduńczyk Zygmunt |
| 16. szer. Nowakowski Kazimierz | |

Poza tem krzyżem *walecznych* zostało odznaczonych 37 oficerów i 101 szeregowych.

ZDOBYCZ WOJENNA PUŁKU.

W ciągu działań wojennych pułk zdobył kilkadziesiąt karabinów maszynowych, zabrał do niewoli około 500 jeńców i sztab 464-go pułku sowieckiego. Ponadto zdobył kilka lokomotyw, sto kilkadziesiąt wagonów z amunicją, prowiantem i materjałami, kilka dział, kilkanaście aparatów telefonicznych, kancelarję 480-go pułku sowieckiego, nie licząc wielkiej ilości karabinów, koni i wozów.

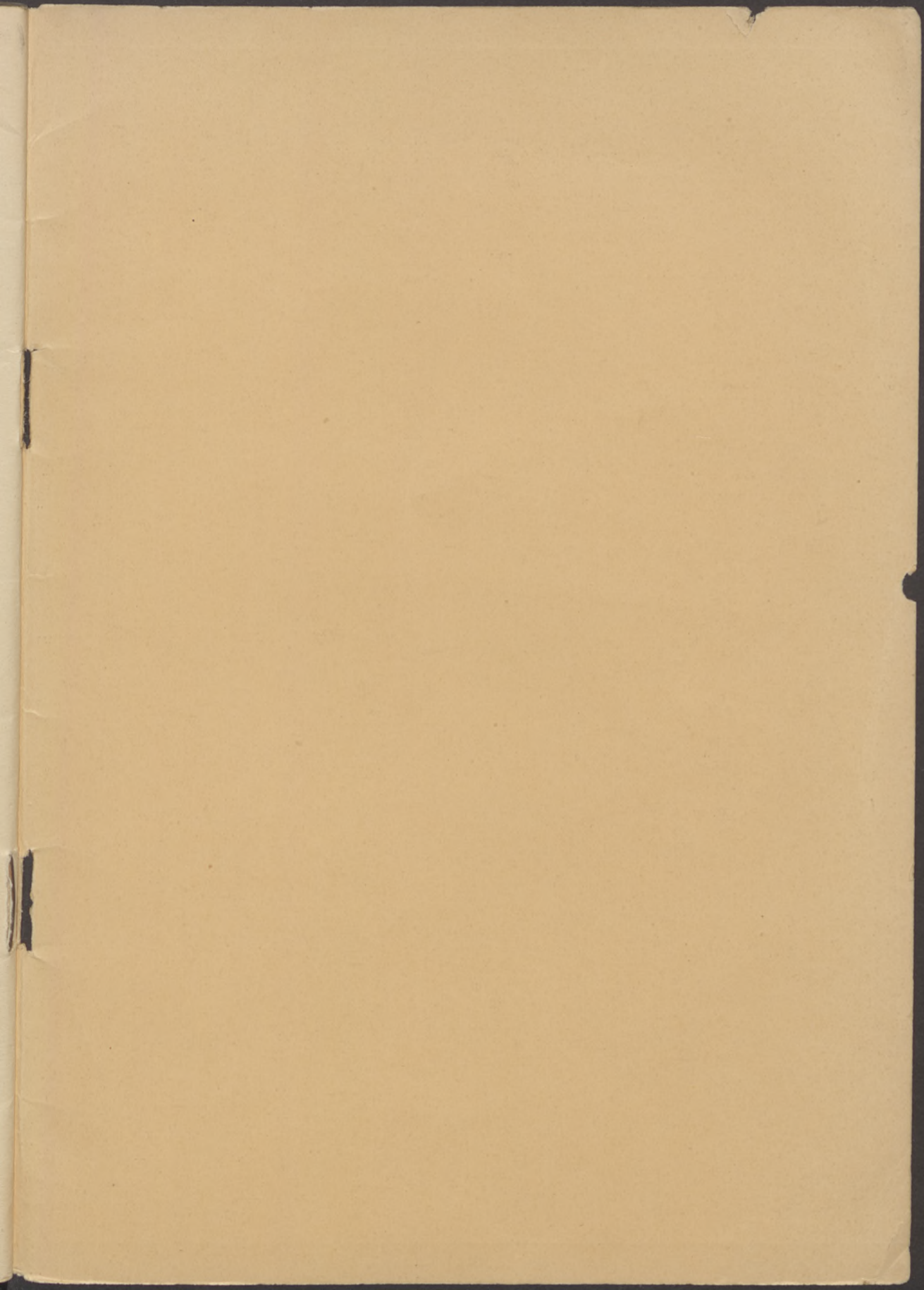




Biblioteka Główna UMK



300045601775



129081

Biblioteka Główna UMK



300045601775

129081

Biblioteka Główna UMK



300045601775

